



CZAS ADWENTU...

Kończy się okres liturgiczny, który nazywamy Adwentem. Adwent jak dobrze pamiętamy dosłownie oznacza przyjscie. Jest to czas oczekiwania: w historii na narodzenie Zbawiciela w Betlejem, na ponowne przyjscie Chrystusa w Paruzji, na pamiątkę Jego narodzin w Święta Bożego Narodzenia. Właściwie całe nasze życie jest Adwentem – oczekiwaniem na przyjscie... Tu każdy z nas mógłby wiele dopisać.

Tak się składa, że w czasie trwania tegorocznego Adwentu odszedł do wieczności człowiek, który na zawsze zapisze się w mojej pamięci. Pan Stasiu był pensjonariuszem Domu Hospicyjnego, jak wielu pacjentów trafił do hospicjum z powodu bardzo zaawansowanej choroby nowotworowej. On, jak każdy człowiek, miał swoją historię życia. Nie ważne jednak, co się działo i jak wyglądało jego życie zanim trafił do hospicjum. Ważne były te miesiące, które było nam dane razem przeżywać. Stasiu przebywał tutaj dziewięć miesięcy, dokładnie tyle, ile potrzebuje człowiek od poczęcia do narodzin.

Odwiedzało go wielu ludzi, zwłaszcza młodych, garnęli się do niego, żeby nieść Mu ulgę w cierpieniu, prowadzić długie rozmowy i dyskusje o Bogu, życiu, o wierze i niewierze...

Zaskakiwał nas niejednokrotnie swoimi przemyśleniami. Kiedyś powiedział: „Tutaj w hospicjum naprawdę zacząłem żyć, tu czuję, że żyję. Do tej pory poruszałem się jak ślepy, po omacku objając się o różne przeszkody”. Umierał, a czuł że żyje jak nigdy przedtem.

Cierpiał jak wszyscy mieszkańcy domu, ale oprócz swojego cierpienia widział cierpienie drugiego chorego. Nie skupiał się tylko na sobie, mimo bardzo ograniczonych możliwości pomagał współmieszkańcom. Kiedy wieczorem w domu pozostawał tylko personel medyczny, on troskliwie przykrywał chorych, wyłączał grający telewizor czy światło.

Od śmierci Stasia, gdy myślę „adwent”, to widzę ogromną dobroć Boga, który wciąż daje nam szansę powrotu, wzrastania, umierania dla Chrystusa, dla męża, dla żony, dzieci, cierpiącego, chorego, potrzebującego... Stasiu ten ostatni Adwent swojego życia, czas błogosławiony, brzemienny – pełen cierpienia i bólu, a jednocześnie poczucia sensu życia i umierania wykorzystał w pełni. Czas jedyny w swoim rodzaju, niepowtarzalny – zakończony radością NARODZIN.



Niechciana kolęda (Piotr Kubowicz)

*Pustoszeją kościoły, tłum po sklepach się pęta,
giną wieprze i woły - znak, że idą już Święta.
Tłum po sklepach szaleje, w krąg towarów jest w bród,
a w stajence, w Betlejem - żłobek, sianko i chłód.*

*Nie śpiesz nam się, Dzieciaku, na świat,
lepiej skryj się pod sercem u Mamy,
bo wśród ludzi niejeden to kat,
a my „dobrzy” i tak Cię wydamy...*

*Jest Wigilia, opłatek, pustoszeje ulica,
po cichutku nad światem wschodzi hostia księżycy,
a w pobliżu stajenki drzewko ciągnie się wzwyż -
nawet nie wiesz, Małeńki, że w nim rośnie Twój krzyż.*

*Nie śpiesz nam się, Dzieciaku, na świat,
lepiej skryj się pod sercem u Mamy,
bo wśród ludzi niejeden to kat,
a my „dobrzy” i tak Cię wydamy...*

*Nie śpiesz nam się, Dzieciaku, bo my
skazujemy Cię co dzień na męki,
a srebrniki, jak dawniej, tak dziś
krążą sobie z ręki do ręki...*

Nie śpiesz nam się, Dzieciaku, na świat...

